Cena 12 gr. Niedziela, dnia 28 grudnia 1924 r. Nr. 225 Rok I.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 8. Telefon nr. 32C

Testament ks. Łuskiny.

Z okazji 150 Jubileuszu „Gazety Warszawskiej“

Z okazji hałaśliwej reklamy jaką od pewnego czasu robi sobie naczelny organ Nar. Demokracji „Gazeta Warszawska“ z powodu zbliżającego się 150-letniego jubileuszu założenia tego pisma, opublikował tygodnik „ Wiadomości Literackie“ szereg dokumentów i cytat z poważnych dzieł historycznych żywo charakteryzujących przeszłość polityczną i narodową 150-letniej „Gazety“.

Punktem wyjścia „Wiadomości Literackich“ są notatki w „Gazecie Warszawskiej“, które usiłują w jubileuszu robić fakt o znaczeniu wielkiej uroczystości narodowej. Pisze bowiem „Gazeta Warszawska“:

„W dziejach prasy polskiej pismo nasze zajmuje wyjątkowe miejsce najstarszego dziennika narodowego, który dwie odległe epoki niepodległości państwa połączył — niby kablem podziemnym — pracą nad organizowaniem myśli narodowej w czasach rozbioru“; „Jak wierna rzeka wierna zasadniczemu kierunkowi myśli historycznej, pogłębiała swój nurt przez półtora stulecia i wypłynąwszy teraz na szerszą dziejów widownię, liczy na wierność wzajemnę społeczeństwa, mającego względem „Gazety Warszawskiej“ swoje obowiązki“ itd.

Przyjrzyjmy się teraz jak w swietle faktów i dokumentów historycznych przedstawia się owo „łączenie niby kablem podziemnym dwóch odległych epok niepodległości państwa. Przypatrzmy się z jakiego to źródła wypłynęła ta „wierna rzeka“ w okresie niepodległej Rzplitej z XVIII. w. i jakim spienionym strumieniem wytrysła na powierzchnię życia po 150 latach w zmartwychwstałej Polsce.

Źródłem tym w końcu wieku XVIII., kolebką idei, której przez 150 lat służyła „Gazeta Warszawska“ był osławiony ks Łuskina. Polityk ów i statysta był założycielem i pierwszym redaktorem „Gazety Warszawskiej“. Bliżej z. jego wybitną personą zaznajamia nas historyk Smoleński. Z dzieł tego historyka dowiadujemy się, iż ks. Łuskina był jednym z najbardziej zatwardziałych wsteczników i absurantów a organ jego w okresie wielkich i zbawiennych reform w okresie Komisji Edukacyjnej był skrajnie zachowawczy. Bartoszewicz pisze, iż „Gazeta Warsz.“ w czasie sejmu czteroletniego „robiła krok wstecz, nie naprzód“, nie należy się też dziwić, że „kiedy konfederacja targowiecka podniosła zwycięski sztandar swój w Rzplitej, Łuskina zabrzmiał głośniej... Błogosławił też zwycięzcom, którzy do stolicy wkraczali. Nowi władcy... przytłumili siłę jednego stronnictwa, które marzyło o reformach politycznych i drugiego , które wyciągnęło rękę ku Francji. W pojęciu Łuskiny każda reforma była zaparciem się Boga i zbawienia...“ Te triumfy targowiczan „pchnęły Łuskina do otwartej walki przeciw stronnictwu patrjotycznemu. Na drugi dzień po akcesie króla, Gazetę Narodową i Obcą“, że ogłosiła wymierzoną przeciw Szczęsnemu Potockiemu satyrę, wyłajał.

Szczytem upodlenia założyciela „Gazety Warszawskiej“ jest wszakże dopiero artykuł „G. W.“ z dnia 25. lipca 1795, który służalczo bierze w obronę Suworowa i gloryfikuje rzeź Pragi. Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Zjawiło się temi czasy tutaj bezimienne pismo, datowane w Sarmacji w miesiącu marcu 1795. Autor jego z mierną nader wymową wystawia pstro polityczną budowę, lży ukoronowane głowy i ich ministrów, grafa zaś Suworowa Tamerlanem nazywa. Takowe urojenia płodem są fantastycznej imaginacji człowieka pomieszanych zmysłów, który resztę dni swoich (jak sam wyznaje) na się bardzo obraca, gdy synów swoich poświęca, aby kraje, pod mądrym monarchów łagodnym rządem w większem niż przedtem szczęściu zostające, przez ducha partji i bunty w przepaści ostatnich nieszczęść pogrążyli. Zelżenie monarchów warte jest wzgardy równie jak każdy paszkwil. — Co do hrabięgo Suworow, ten w wojnie przeciw Polakom, jako w tylu innych pokazał wielkie talenta, zwyczajną swoją tronowi wierność i miłość ludzkości. Okrzyki ludu przy wejściu jego do Warszawy naturalnem były radości uczuciem mieszkańców miasta, którzy przez to od zguby wybawieni zostali. Ofiarowany potem od Magistratu imieniem całej Warszawy podarunek złotej tabakiery z herbem miasta zamykał się na niej napisie dobrowolne sentymenta wdzięczności. Myli się nieskończenie autor w wystawieniu charakteru hrabiego Suworow, chęć mu złota i kamieni drogich przypisując, równie jak w tem, iż w wspaniałych w Warszawie mieszka pałacach, ponieważ wcale przeciwnie, bohater ten unika zawsze okazałości wielkiego świata... Opisanie szturmu Pragi zupełnie fałszywe, mimo pompatycznego swego brzmienia. To prawda, że po uporczywem odparciu z 30.000 ludzi ledwie kilkuset w zamieszaniu uratować się mogło. Lecz generałowie rosyjscy i wszyscy komendanci większej połowie tej liczby ocalili życie. Dwie trzecie części zostały wypuszczone na wolność; trzech polskich generałów i około 700 oficerów wyższego i niższego sztabu po przyjacielsku byli przyjęci a żołnierze dostali wszystko, czego tylko do ich utrzymania potrzeba było. Mieszkańców, prócz małej liczby, która się broniła bynajmniej nie tykano. Oczywistym więc jest fałszem to, co powiada autor, iż 14.000 ludzi bezbronnych zabito. Od tej epoki zupełnej spokojności i bezpieczeństwa doznajemy, a wojska rosyjskie najsłodziej obchodzą się z nami. Mniemamy areszt osób podejrzanych jest zupełną bajką. Zaraz po wzięciu miasta dla spokojności publicznej wprowadzono do Petersburga Ignacego Potockiego, Mostowskiego, bywszego prezydenta Zakrzewskiego, niejakiego Kapostasa i Kilińskiego, lecz z względami i ludzkości ich traktowano“.

Chyba dość cytat w dzielności publicystycznych założyciela „Gazety Warszawskiej“ by mieć należyte pojęcie z jakiej to czystej krynicy wypłynęła wierna rzeka naczelnego organu Nar. Demokracji.

Testament ks. Łuskiny odżył, gdy po 150 latach niewoli zajaśniał dla Polski świt niepodległości. Tak jak chwalił ks. Łuskina Suworowa za jego „talenta“, tak samo wynosiła „Gazeta Warszawska“ zasługi gen. Ruszkiego pod niebiosa za zdobycie polskiego Lwowa celem przeistoczenia go na miasto „korzennie“ rosyjskie i prawosławne.

Tak samo jak radował się ks. Łuskina z ofiarowania złotej tabakiery Suworowowi, tak samo świętowano przed kilku laty w „Gazecie Warszawskiej“ ofiarowanie gen. Ruzskiemu złotej szabli za zdobycie Lwowa. Tak samo jak wychwalał ks. Łuskina „okrzyki ludu przy wejściu jego (Suworowa) do Warszawy“ które były „naturalnem radości uczuciem mieszkańców miasta, którzy przez to od zguby wybawieni zostali“ — tak samo agitowała „Gazeta Warszawska“ za obrzucaniem kwiatami w stolicy pułków kozackich i tak samo wierna testamentowi swego założyciela radowała się z entuzjazmem z jakim witano moskiewskie sotnie w Warszawie.

Testament wypełniono wiernie z najwyższym pietyzmem. Podobnie jak „z względami i ludzkością traktowano“ Ignacego Potockiego, Mostowskiego „bywszego prezydenta Zakrzewskiego, niejakiego Kapostasa i Kilińskiego“, których „dla spokojności publicznej wyprowadzono do Petersburga“ — tak samo starał się o traktowanie wziętych do niewoli legjonistów Piłsudskiego „z względami i ludzkością“ niejaki p. poseł Rudnicki, który denuncjował w Odesie legjonistów, by im zapewnić traktowanie z należytemi „względami przez władze rosyjskie, a za co później został przez Sąd Marszałkowski, któremu przewodniczył p. Trąmpczyński, pozbawiony mandatu poselskiego, zdobytego na liście. Nar. Demokracji.

Atoli nietylko współcześni redaktorzy „Gazety Warszawskiej‘ wypełniają troskliwie testament ks. Łuskiny. Postępowali wiernie według jego wskazówek również kierownicy tego pisma w r. 1831.

Jan Kucharzewski pisze: „Przerzucając dziś karty „Gazety Warszawskiej“ z miesiąca września 1831 r., spotykamy po rozbrzmiewających patrjotycznym zapałem głosach z pierwszych dni września, takie po wzięciu Warszawy wzmianki, jak np. o „tłumie Dembińskiego“, o „tłumie buntowników Różyckiego“, dosłownie powtórzone z gazety urzędowej pruskiej. O bohaterskim hufcu, który wrócił z wyprawy na Litwę, czytamy w „Gazecie Warszawskiej“ z dnia 17. września, że większa część składa się z tłumu zebranego przez zdrajców, który równie jak buntownik Różycki oznaczyli swoją drogę rabunkiem i rozwiązłością... Dnia 22. września „Gazeta“ w artykule własnym oznajmia czytelnikom, że od chwili wejścia wojska Najjaśniejszego Cesarza Imci króla do Warszawy“ okazało się, iż pewna liczba ludzi, źle myślących i przewrotnych, ośmieliła się podnieść przeciw prawemu swemu Monarsze buntownicze znaki“.

A teraz przytoczmy parę uwag, któremi swe cytaty zaopatrzył tygodnik „Wiadomości Literackie“. Brzmią one następująco:

„Oto kilka wybranych pospiesznie cytał, kilka suchych dokumentów historycznych. Nie potrzebują one żadnych dopowiedzeń. — Powstaje tylko jedno pytanie: jeżeli redakcja „Gazety Warszawskiej“ nazwała akcję zmierzającą do uczczenia prezydenta Rzplitej śp. Narutowicza, „szantażem i prowokacją“ — jak nazwać akcję usiłującą zmusić społeczeństwo do uczczenia rocznicy powstania pisma, które ma takie karty w swojej działalności?“

Nauczyciele polscy jadą na Śląsk Opolski

dla utworzenia w Opolu kursów dla nauczycieli szkół mniejszościowych

WARSZAWA, 27. 12. (PAT.)

W myśl wielokrotnie wyrażonych ze strony Polski życzeń i starań prezydenta mieszanej komisji górnośląskiej rząd niemiecki zgodził się na utworzenie w Opolu kursów dla nauczycieli polskich szkół mniejszościowych na Śląsku opolskim. Wobec braku w Niemczech wykwalifikowanych sił, które mogłyby przygotować tych nauczycieli do prowadzenia nauki w języku polskim, rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o wydelegowanie pięciu pedagogów do podjęcia wykładów na tych kursach.

WARSZAWA, 27. 12. (PAT.)

Prezes górnośląskiej komisji mieszanej Calonder uzyskawszy na to zgodę władz niemieckich, przystąpił do sprowadzenia wykwalifikowan. nauczycieli do wszystkich szkół polskich na Śląsku Opolskim.

Minister Sokal w Katowicach.

Konferencja w sprawie położenia w hutnictwie

KATOWICE, 27. 12. (PAT.)

Dziś o godz. 8 rano przybył tutaj z Warszawy Minister Pr. i Op. Społ. P. Sokal witany na dworcu przez przedstawicieli Władz o godz. 11-ej przed poł. pod przewodnictwem P. Min. Sokala odbyła się w Województwie konferencja w sprawie położenia w hutnictwie.

Rokowania francusko-rosyjsk. przerwane

PARYŻ, 27. 12. (PAT.)

Rokowania francusko- rosyjskie zostały wczoraj przerwane. Prasa podaje, że powodem zerwania rokowań był fakt, iż Krassin wzdragał się uznać stanowiska Francji, wedle którego wierzytelności Francji mają być całkowicie zaspokojone. Krassin chce uwzględnić pretensje pewnej kategorji drobnych posiadaczy rent rosyjskich.

Projekt nowej ordynacji wyborczej we Włoszech jest już gotowy.

RZYM, 27. 12. (PAT.)

Projekt nowej ordynacji wyborczej znajduje się już podobno w Prezydjum parlamentu, tak, że wszelkie pogłoski o tem, jakoby projekt nie był jeszcze gotowy, a zasady jego nie były jeszcze ustalone są nieprawdziwe.

Dyplomatyczna wizyta.

PARYŻ, 27. 12. (PAT.)

Ambasador Krassin złożył wizytę ambasadorowi polskiemu p. Chłapowskiemu.

Znowu katastrofa automobilowa.

W drugi dzień świąt, żona właściciela autodorożek p. G. Trembickiego wraz z ojcem swoim i znajomym plutonowym p. Blumem wybrała się samochodem do Solca. Opodal Suchatówka, z niewiadomej przyczyny **złamała się przednia oś wozu**, wskutek czego wóz zjechał do przydrożnego rowu, a jadące osoby **zostały z auta wyrzucone.**

Z katastrofy tej wyszli lekko potłuczeni jedynie mężczyźni, zaś p. **Trembicka doznała poważnych obrażeń**, tak, że ją sprowadzonem autem z Torunia **odwieziono do szpitala Djakonisek**, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Po wypadku udał się plutonowy p. Blum na stację kolejową w Suchatówku, skąd telefonicznie (nie bez pewnych trudności) zawiadomił o wypadku tutejszą policję.

Wprost **nie po ludzku** postąpili jacyś właściciele przejeżdżających dwóch samochodów, którzy na prośby ojca, aby **ciężko ranną p. Trembicką zabrali do Torunia, odmówili też przysługi, tłomacząc się... brakiem miejsca!!!**

Auto uległo rozbiciu.

Z Teatru.

„BETLEEM POMORSKIE".

Reż.: K. Benda.

„Pomorskie" a nie np. Rydla widocznie dlatego, że w pierwszym obrazie rzecz rozgrywa się nad Wisłą pod Toruniem w krakowskich kostjumach i z krakowiakiem na zakończenie — a w intermedjach występują pierniki z tutejszych firm; w trzecim obrazie zaś i w intermedjum są delegaci z Kaszub. Właściwie za rusztowanie posłużyło „Betleem" Rydla z wstawkami aktualnemi a z odrzuceniem reprezentantów dawnej Polski.

„Szopka" ma tutaj już swoją tradycję. Wystawiano „Betleem" Rydla za „Pastorałki" Szylera za drugiej — była także „Szopka" zupełnie lokalna o charakterze satyrycznym, układu p. Wł. Błońskiego, produkowana z powodzeniem poza teatrem. Ostatnie zaś „Betleem" za trzeciej dyrekcji kontynuuje nić tradycji.

Aktualne „Betleem" wnosi bardzo mało oryginalnych pomysłów, a te, które wstawiono ze źródeł lokalnych, są słabe, blade, mało posiadające życia ewentualnie humoru.

Wykonanie pod względem wokalnym i muzycznym pozostawało poniżej przeciętności, chóry raziły dyssansami i fałszami, „partja" anioła (p. Ramska) wypadła męczące dla ucha. Pomysł windowania anioła na rozczochranym sznurze raził pewnym komizmem i ciężkością efektu.

Dekoracje projektu p. **Dąbrowskiego** efektowne.

Agni.

Jak urzędować
by państwu przynieść pożytek, a obywatelom nie obrzydzać życia.

Nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy rozpisał w marcu konkurs na prace, wskazujące środki naprawy przepisów i urządzeń w dziedzinie trybu i systemu urzędowania, manipulacji kancelaryjnej oraz rachunkowości i kasowości. Na konkurs nadesłano 385 prac Sąd konkursowy uznał, że żadna z prac nie odpowiada ściśle wymogom konkursu.

Do wyróżnienia poza konkursem oraz do udzielania premij przeznaczył sąd konkursowy prace z dziedziny trybu i systemu urzędowania oraz manipulacji kancelaryjnej 1) inż. Stanisława Skoczylasa, prof. Akademji Górniczej w Krakowie, 2) Jana Rodziewicza, urzędnika okr. urz. miar w Wilnie, 3) Włodzimierza Górskiego, b. nacz. kanc. gł. urzędu wojewódzkiego w Lublinie, 5) inż. Władysława Buchnera, em. urzędnika kol. w Grodzisku Warsz., 6) Stan. Chorzemskiego nacz. wydz. adm. urz. woj.

Z dziedziny kasowości i rachunkowości pp.: Włodzimierza Hausnera we Lwowie, Stanisława Boguskiego, b. rewidenta skarbowego w Warszawie „Festinalenteńskiego" z Wilna (nazwisko autora nie podane), Józefa Przybyszewskiego, nacz. wydz. budż. gosp. warszawskiego urzędu wojewódzkiego.

Premje zostały przekazane przez P. K. O. pod adresem odnośnych autorów. Nadto wyróżniono kilka prac.

Człowiek o żelaznym karku.

W tych dniach na targu kaliskim zjawił się jakiś barczysty mężczyzna, podobno ukrainiec, — który zaproponował wieśniakom następujący zakład: Położył on na czubku głowy złotą pięcio rublówkę, która stanie się własnością tego, kto uderzeniem w głowę zrzuci ją na ziemię. Jako równoważnik zakładu uderzający winien był złożyć 10 złotych, które w razie wygranej miał odebrać ze złotą monetą.

Chętnych na ten zakład znalazło się trzydziestu wieśniaków. Walili w głowę z całej siły, nikt jednak monety nie zrzucił, ukrainiec zaś zabrał trzysta złotych. Okazało się, że osobnik ten był tak mocny w karku, że pomimo najsilniejszych uderzeń głowa mu nie zadrgała i moneta się nie ruszyła. Winszujemy mu siły, a zarazem niezbyt przyjemnego zarobku.

Mosty i domy z żywych drzew buduje niemiecki inżynier.

Znakomity biolog Paul France stworzył teorję tak zwanej biotechniki, polegającej na wyzyskaniu przyrodzonych sił, dotychczas jeszcze niezbadanych. — Opierając się na tej zasadzie, inżynier niemiecki Maks Wiechula, pochodzący z Górnego Śląska, skonstruował most

z żywych drzew.

Most ma rozpiętości 8 metrów i rzucony jest na jednym z dopływów Odry. Pień rosnący w wodzie zastępuje słupy mostowe, natomiast konary połączone z sobą, tworzą powierzchnię, po której przejeżdżać mogą

najcięższe wozy.

Odpowiednio zaś strzyżone gałęzie stanowią boczną ochronę. Inżynier Wiechula nie ogranicza się tylko do budowy mostów, ale w tym samym sposobie

kostruuje budynki.

Na razie poprzestał na zabudowaniach gospodarczych, a zatem stodołach stajniach, wozowniach i t.d. Na zbudowanie takiego budynku potrzeba zdaniem wynalazcy

pięć lat.

Długi stosunkowo czas budowy opłaca się jednak ze względu na trwałość budowli i na minimalny koszt.

Inż. Wiechula nie wątpi, iż uda mu się rozwiązać także kwestję

domów mieszkalnych,

przydatnych do użytku nawet w zimie.

DALEKONOŚNE ARMATY.

Między Londynem, Waszyngtonem i Tokio odbywa się wymiana not w sprawie dalekonośnych armat okrętowych. Stany Zjednoczone zbudowały nowe wielkie armaty, które dalekonośnością strzałów przewyższają dotychczas używane przez flotę angielską i japońską Anglja zaprotestowała przeciwko budowaniu tych armat, twierdząc, że pozostaje to w sprzeczności z konwencją waszyngtońską.

Czy mamy dosyć Szkół Zawodowych?

W roku 1924 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prowadziło następującą ilość państwowych szkół zawodowych:

	W Kongres. i na Kres. Wschodn. h	Pozn. n Pomorzu i Śląsku	W Małopolsce	Razem
szkół technicznych	8	5	4	17
„ rzemieślniczo- przemysłowych	10	3	18	31
„ kolejowych	4	—	—	4
„ agrotechnicznych	4	3	1	8
„ zawodowych żeńskich	14	3	6	23
„ handlowych	8	1	4	13
centrali dokształcających	3	—	—	2
	50	15	33	98

Projektowany na rok 1925 preliminarz budżetowy przewiduje dla powyższych 98 organizacyj szkolnych w pozycji wydatków 14.780.741 zł co stanowi zaledwie 1/21 część wydatków całego Ministerstwa Oświaty. W roku zaś 1924 wydatki na szkolnictwo zawodowe stanowiły 1/ część całego budżetu.

Preliminowany na rok 1925 budżet szkolnictwa zawodowego **jest stanowczo za mały.** Świadczą o tem najlepiej następujące pozycje. Na inwentarz i pomoce naukowe dla wszystkich 98 organizacyj preliminarz przewiduje tylko 841.000 z. Na kapitalny remont i rozbudowę 18 pozycji budowlanej budżetu szkół przewiduje się zaledwie 1.850.000 złotych. Na personalja dla tychże 98 szkół 10.348.000 zł. Pozostała reszta budżetu, to drobne kwoty preliminowane na zwrotny fundusz obrotowy dla produkujących warsztatów szkolnych, na lokale, opał, światło, stypendja, bursy i t. p.

Rozpatrując poszczególnie przytoczone wyżej pozycje wydatki wypadnie zaznaczyć że suma 841.000 zł preliminowana na inwentarz i pomoce naukowe dla wszystkich 98 szkół, stanowi zaledwie wyekwipowanie jednej szkoły rzemieślniczo- przemysłowej, posiadające niezbędne pracownie dla należytej nauki dla 2, najwyżej 2, zawodów rzemieślowych. Kwota 1.850.000 zł preliminowana na kapitalny remont i rozbudowę 18 szkół zawodowych, starczyć może conajwyżej na rozszerzenie tylko 3—4 średnich szkół technicznych i to pod warunkiem, że każda budowa byłaby rozłożona na 3 lub 4 lata, kwota zaś 10.348.000 złot. na personalja uwzględnia tylko tę liczbę nauczycieli, jaka była zatrudniona w szkołach wroku 1924, choć wszystkie szkoły zawodowe wymagają rozwoju.

Reasumując powyższe uwagi wypadnie stwierdzić, że budżet szkolnictwa zawodowego nie pozwoli w roku 1925 na zwiększenie ilości klas w szkołach istniejących, a również na założenie szkół nowych, a pozatem wyklucza możność należytego zaopatrzenia istniejących już szkół zawodowych w niezbędne pomoce naukowe i umieszczenie ich w skromniejszych, ale właściwych pomieszczeniach. Fakty te zatamują oczywiście rozwój szkolnictwa zawodowego, którego potrzebę wszyscy wyczuwają i wysuwają.

Mimo trudności finansowych otwarcie nowych szkół w Polsce w roku 1925 jest **absolutnie konieczną** rzeczą, a to ze względu na potrzebę obrony na polu gospodarczem. Ze szkół technicznych należy otworzyć w roku 1925 przynajmniej dwie: 1) w Warszawie Państwową Szkołę Techniczną z wydziałami samochodowym i lotniczym i 2) w Toruniu z wydziałami chemicznym i budowl. Ze szkół dla majstrów nal. otworzyć: szkołę dla majstrów mechan. w Łodzi, szkołę dla elektromonterów w Warszawie, oraz szkoły dla majstrów budowlanych i drogowych w Krakowie i Wilnie. Ze szkół rzemieślniczo- przemysłowych przynajmniej sześć: 1) w Grudziądzu, 2) Ostrowiu Pozn., 3) w Wołkowysku, 4) Lidzie, 5) Sosnowcu. Poza tem należałoby otworzyć w Baranowiczach szkołę rzemieślniczą z wydziałami: maszynistów i monterów, kolejowych, oraz rzemieślniczym. Ze szkół agrotechnicznych przynajmniej cztery: 1 w Gniewie, 2) Kutnie, 3) Brześciu i 4) Tarnopolu. Ze szkół zawodowych żeńskich: 1) w Białej na pograniczu Śląska, 2) Toruniu, 3) Białymstoku i 4) Stanisławowie. Ze szkół handlowych: 1) w Pińsku, 2) Lidzie, 3) Sarnach, i 4 Kaliszu. Niezależnie od powyższego w Wilnie, Kowlu, Brześciu i Łucku należy otworzyć nie mniej krótkoterminowe specjalne szkoły rzemieślnicze dla zawodów prostszych które w krótkim czasie, w rok lub najwyżej dwa, pozwoliłyby wykształcić pewne kategorje rzemieślników tak potrzebnych na tych terenach. Poza tem w Warszawie, Łodzi, Poznaniu i Lwowie w celu podniesienia polskiego rzemiosła należy stworzyć t. zw. Centralę dokształcania zawodowego. Ogółem zatem w r. 1925 należałoby otworzyć trzydzieści kilka nowych organizacyj.

(Dokończenie nastąpi.)

Niezwykła sensacja medyczna w Bernie.

Żywa żmija w żołądku żywej kobiety.

W ubiegły czwartek w nocy zmarła wśród okrutnych cierpień w berneńskim szpitalu uniwersyteckim 21-letnia Marja Rosser, córka zamożnego właściciela ziemskiego w Szwajcarji.

Od szeregu tygodni Marja Rosser leżała w szpitalu doznając niezwykłych bólów żołądkowych, których przyczyny nawet najwybitniejsi lekarze wykryć nie mogli. Najświetniejsi lekarze szwajcarscy badali nieszczęśliwą pacjentkę.— Badał ją w ostatnich dniach także specjalnie wezwany światowej sławy internista, francuski profesor paryskiej Sorbony. Choroba była najzupełniej niewytłomaczona. Dopiero gdy po śmierci młodej kobiety rodzice jej, w interesie nauki, zezwolili na sekcję jej zwłok, ku wielkiemu zdumieniu lekarzy, w żołądku zmarłej ujrzano żyjącą, doskonale rozwiniętą jadowitą żmiję.

Odkrycie było tak niespodziewane, że dokonywujący sekcji profesor cudem prawie tylko zdołał się uchronić od ukąszenia, wypełzającego nagle ze zwłok, zwierzęcia.

Teraz dopiero lekarze zrozumieli istotę tragicznych cierpień zmarłej kobiety i także to niewytłomaczone przedtem zjawisko, że djeta, którą bardzo ściśle stosowano, pogarszała jedynie rozpaczliwy stan chorej, zaś spożycie jakiegokolwiek pokarmu przynosiło chwilowo ulgę. Żmija poprostu żywiła się pokarmem spożywanym przez pacjentkę, zaś w braku pokarmu kąsała jej wnętrzności.

Niezrozumiałem teraz było tylko to, w jaki sposób żyjąca żmija mogła się znaleść w żołądku żyjącego człowieka. Niebawem jednak i to zostało wyjaśnione. Stwierdzono mianowicie, że zmarła Marja Rosser, przed dwoma miesiącami mniej więcej, w czasie wycieczki w górach piła wodę ze źródła, w którem, jak się dowiedziano, często także zaspakajały swe pragnienie obficie gnieżdżące się w tych okolicach jadowite żmije. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa, młoda kobieta, wraz z wodą, połknęła wówczas maleńką żmiję, która następnie rozwinęła się w jej żołądku.

Niezwykły wypadek wzbudził oczywiście w całej Szwajcarji ogromne zainteresowanie. Profesor medycyny na berneńskim uniwersytecie, dr. Braun, zapowiedział w tej sprawie obszerny publiczny wykład w stolicy Związku Szwajcarskiego.

Czy przyjemnie jest umierać?

Wrażenia ludzi powieszonych.

Co się kryje poza progiem śmierci, stanowi to jeszcze nieprzeniknioną tajemnicę. Kto ten próg przekracza, ten nigdy już nie wraca, ale na progu śmierci stało już wiele osób, patrzących śmierci oko w oko i mających sposobność rzucić okiem na tajemnicę tamtej strony.

Pisarz belgijski Maurycy Maeterlinck, którego skłonność do mistyki i rzeczy nadzmysłowych ujawnia się we wszystkich jego dziełach, chciał w drodze autosugestji przeżyć ten stan umysłu, w jakim znajduje się przestępca tuż przed straceniem.

W tym celu Maeterlinck towarzyszył przez całą ostatnią chwilę jednemu z takich przestępców, szedł wraz z nim na gilotynę i usiłował utrzymać jeszcze kontakt ze straconym po jego egzekucji. Jednak w chwili, gdy delikwentowi spadła głowa, jednocześnie i Maeterlinck padł zemdlony, a następnie dostał takiego rozstroju nerwów, że przez długi czas walczył pomiędzy życiem a śmiercią. Po wyzdrowieniu nie mógł sobie przypomnieć przeżytych wrażeń. Pamiętał tylko, że doznawał uczuć i wrażeń strasznych, przewyższających ludzkie siły.

Filozof Bacon opowiada o pewnym osobniku, który chcąc doznać wrażeń, jakei się doznaje na progu śmierci, powiesił się, ale naturalnie chciał, aby go w porę „odcięto". Źle jednak obliczył swoje siły, albowiem doświadczenie to wypadłoby dla niego bardzo krytycznie, gdyby go nie zdołano w ostatniej chwili uratować.

Otóż osobnik ten opowiada, że wówczas, kiedy sznur dławił jego szyję, odniósł wrażenie, jak gdyby zajaśniało jakieś nadzwyczaj jarzące światło, które stopniowo znikało i przechodziło w ciemność. Bólu nie odczuwał żadnego i dopiero po odcięciu go z powroza, odczuwał skutki swego eksperymentu.

O niezwykłym wypadku informuje pewien autor angielski. Pisze on, że swego czasu w Londynie skazany został na karę śmierci przez powieszenie pewien bogaty człowiek. Ponieważ nie chciało mu się umierać, przeto postanowił zarówno śmierć, jak i swego kata wyprowadzić w pole. W tym celu zwierzył się ze swych planów pewnemu młodemu chirurgowi, który w drodze operacji wstaw. mu w przewód oddechowy rurkę dzięki której mógł mimo ucisku stryczka oddychać.

Wówczas było w Anglji we zwyczaju ułaskawiać takiego skazańca i obdarzać go wolnością, jeżeli po upływie przepisanego czasu żył jeszcze. Otóż kiedy ów człowiek powrócił do zmysłów, mógł o swoich wrażeniach opowiedzieć. Mówił on, że podniecenie odczuwane przed egzekucją, wzmogło się do najwyższego stopnia w chwili, gdy już stryczek na swojej szyi. Później ogarnęła go nagle przyjemna senność. Także i ten wisielec nie odczuwał żadnych cierpień.

Bardzo interesująco brzmi relacja amerykańskiego pastora Manna, który w czasie amerykańskich wojen sukcesyjnych został powieszony w Fort Barancas pod zarzutem, że uprawiał szpiegostwo. Przez cztery minuty już wisiał on pomiędzy niebem a ziemią, gdy jeden z oficerów odciął stryczek, spostrzegłszy w ostatniej chwili, iż straceniec opierało się na pomyłce.

Ów pastor Mann w tych swoich przeżyciach rozróżniał dwie główne fazy: moment poprzedzający powieszenie go i moment następujący po odcięciu stryczka. W tym pierwszym momencie miał fizyczne odczucie dławienia. Nerwy i arterje natężyły się i gorąco mu się zrobiło na całem ciele, tak gorąco, że w tem uczuciu zginęły zupełnie silne cierpienia systemu nerwowego.

Zdaje się być rzeczą całkiem naturalną, że stopniowanie wrażeń bólu osiągnęło wreszcie swój punkt kulminacyjny, gdy identyfikował się niemal całkowicie z wrażeniem, jak gdyby cały organizm powieszonego uległ eksplozji.

Następnie pastor ów odczuł ulgę, która na najpierw wyraziła się w bezwrażliwości, następnie przeszła w uczucie miłe, coraz przyjemniejsze i coraz bardziej świadome. Zmysły jego stopniowo powracały do normalnego odczuwania zjawisk, związanych z życiem: oczy zaczęły stopniowo przejmować wrażenie światła, język czuł słodycz, jak gdyby cukru lub miodu, uszy zaczęły przejmować szum powietrza, pastor miał wreszcie wrażenie unoszenia się w powietrzu, ale w chwili gdy szabla oficera przecięła stryczek, wszystkie te wrażenia nagle ustąpiły miejsca nieznośnemu bólowi.

Każdy nerw go bolał, w nosie i palcach odczuwał straszne zdrętwienie i dopiero po upływie pół godziny męczarnie te ustąpiły.

Pastor Mann kończy swoją relację stwierdzeniem, że chwila niebiańskiej błogości drogo jest okupiona bólem, którego trwanie odczuwa się jakby wieczność trwałe.

Opierając się na powyższej relacji możnaby dojść do wniosku, że śmierć nie jest bynajmniej nagłem przerwaniem życia, lecz mniej więcej szybkiem stopniowem wyłączaniem poszczególnych funkcyj organizmu. Co się zaś tyczy tajemnicy życia pozagrobowego, to w dalszym ciągu powiedzieć należy: Wiem tyle, że nic nie wiem.

Jak telepatja zapobiegła eksplozji maszyny piekielnej.

Znany francuski mąż stanu i dawny prezydent ministrów Constans, opowiedział wybitnemu francuskiemu astronomowi metapsychologowi Kamilowi Flammarionowi, następującą historję:

Działo się to w owych dniach — opowiada dyplomata — kiedy ja podjąłem moją wielką polityczną walkę z generałem Boulanger. Walka była prowadzoną bezwzględnie przy pomocy wszelkich możliwych środków. Pewnego dnia około godziny ósmej rano otrzymałem pocztą książkę, ponieważ spieszyłem się właśnie na konferencję, więc rzuciłem książkę na stół i prosiłem żonę aby ją przejrzała i opowiedziała mi co zawiera. Następnie pożegnałem żonę, wsiadłem do auta i udałem się do pałacu Burbonów.

W kilka minut później pokojówka weszła do pokoju, aby pomódz pani przy rannej toalecie. Pani Constans wzięła książkę do ręki i chciała ją otworzyć. Na okładce książki znajdowała się ilustracja, która się widocznie nie podobała żonie prezydenta ministrów, ponieważ nie otworzyła książki, ale kazała ją pokojówce schować do szafy bibliotecznej męża. Zaledwie pokojówka opuściła pokój, gdy nagle pani Constans zerwała się, pobiegła do drzwi na pół naga i głosem pełnym rozpaczy zawołała:

— Na miłość Boską, nie otwieraj tej książki, nie dotykaj jej!

Jakiś niewytłomaczony niepokój opanował całą istotę żony dyplomaty. Pobiegła do telefonu i zawezwawszy dyrektora policji opowiedziała, że mężowi jej przesłano pocztą jakąś podejrzaną książkę — prawdopodobnie w książce tej jest ukryta piekielna maszyna. Dlatego też wskazanem jest, aby dyrektor policji natychmiast przysłał jakiegoś agenta, któryby książkę tę zbadał.

Po upływie kwandransa dyrektor policji Cassel stawił się osobiście.

Wziął tajemniczą książkę do ręki,, ale zaledwie ją otworzył, gdy z tomu wypadło parę ziarnek białego proszku na stół. Szef policji wziął zapałkę i zapalił ów biały proszek, który przez 10 minut płynął intensywnie błękitnym płomieniem. Wówczas zrozumiano, że istotnie chodzi tutaj o zamach. Dyrektor policji zabrał książkę i wręczył ją sądowemu chemikowi. W dwie godziny stwierdził później, że tajemnicza **książka zawierała dynamit i to w ilości wystarczającej do wysadzenia całego budynku w powietrze.** Pani Constans zemdlała i przez dwa tygodnie z powodu silnego wyczerpania nerwowego, musiała pozostawać w łóżku.

Flammarion opowiadając ten wypadek w swojem dziele: „Śmierć i jej tajemnica" dodaje, że zdarzenie to jest jednem z nabardziej uderzających przejawów telepatycznego przeczucia.

Żywcem ugotowana w smole.

Otto Lohter, właściciel fermy w pobliżu miasteczka Hohenstern (Prusy Wschodnie) postanowił pokryć smołą dachy swych zabudowań gospodarskich.

W ogromnym kotle, ustawionym na świeżem powietrzu, — roztopił 80 kilogramów smoły. Następnie wraz ze swą małżonką wszedł na dach domu, by zedrzeć rdzę ze starej blachy.

I stała się rzecz straszna. Lotherowa pośliznęła się, spadła z dachu i trafiła głową w kocioł, napełniony wrzącą smołą.

Oczywiście, nie mogło być mowy o ratowaniu nieszczęśliwej. Z kotła wyciągnięto skurczone zwłoki.

Jedwab z pająków.

Jedna z fabryk przyrządów mierniczych w Hoboken, pod Nowym Jorkiem, zatrudnia, jak donosi „Schweizerische Werkmeister Zeitung", dwieście pająków dla wyrabiania cieniutkich nici jedwabnych, potrzebnych w niektórych przyrządach mierniczych.

Praca pająków odbywa się w następujący sposób: Robotnica sadza pająka na dłoni i uderzywszy w nią lekko, zmusza zwierzątko do ucieczki. Pająk ucieka na koniec palca, a stamtąd usiłuje opuścić się na ziemię po nitce, którą wypuszcza z siebie, uczepiwszy ją do końca palca. Ale robotnica zdołała już uczepić koniec nici do maleńkiego kołowrotka, nawija więc wolnym ruchem korbki nić na kołowrotek, wobec czego pająk unoszony jest wciąż w górę i nie mogąc dosięgnąć ziemi, zmuszony jest do dalszego wypuszczania z siebie nici.

W ten sposób można na jeden tylko kołowrotek nawinąć paręset metrów nici pajęczej.

Poza godzinami pracy, pracowite pająki przechowywane są w klateczkach i karmione tam muchami.

URUCHOMIENIE BENZOLOWNI W TORUNIU.

Dowiadujemy się, że w tych dniach Zarząd tutejszej Gazowni uruchomił benzolownię (wymywanie benzolu z gazu za pomocą węgla aktywnego, systemu Bayera).

Otrzymywany w ten sposób produkt jest chemicznie czysty i przedstawia bardzo dobry i tani środek pogędowy dla samochodów. Autobusy elektrowni kursujące w naszem mieście zasilane są wyłącznie tym benzolem bez żadnych domieszek.

Ponieważ gazownia nie zużywa całej ilości wymywanego benzolu (dziennie około 200 kg.) przeto zwracamy uwagę właścicieli samochodów na odnośne ogłoszenie.

WIECZÓR SYLWESTROWY W KASYNIE OFICERSKIM 8. P. A. C.

Dnia 31. bm. odbędzie się w salach Kasyna oficerskiego 8. p. a. c. tradycyjny wieczorek sylwestrowy urozmaicony różnemi niespodziankami. Początek o godz. 22-ej (10 wieczorem). — Strój wieczorowy, kostjumy i maski mile widziane. Wstęp tylko za zaproszeniami. Dla sympatyków 8. p. a. c. zarezerwowana zostaje pewna ilość zaproszeń, które odebrać można od 27. bm. począwszy w godzinach służbowych u adjutanta pułku kapt. **Szadzińskiego.**

GWIAZDKA dla dzieci urzędników i funkcjonarjuszy miejskich.

Dziś o godz. 4-ej popoł. odbędzie się w sali „Dworu Artusa" staraniem Związku Urzędników Miejskich — „Gwiazdka" dla dzieci członków tego Związku.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, **w niedzielę, dwukrotnie po cenach najniższych o godz. 3-ej i o 5-ej popołudniu** czarowna baśń dla dzieci przez dzieci odtwarzana: **„Krasnoludki"**, wieczorem ostatnia nowość naszej sceny: **„Prawo pocałunku"**, arcydowcipna komedja francuska Tristana Bernarda.

Jutro przedstawienie zawieszone, celem odbycia próby jeneralnej środowej premjery. Będzie nią głośna komedja Picarda p. t. **„Małżeństwo Fredeny"**, nie ustająca attrakcja scen paryskich. Akcja tej sztuki, pełnej oryginalnych sytuacji, swoistego sentymentu i iście francuskiego dowcipu odbyje się w Noc Sylwestrową, co środowej premjerze nada cechę aktualności. Tyt. rolę divy operetkowej, dającą pole świetnego popisu aktorskiego, kreuje gościnnie **Olga Orleńska,** która w 2-im akcie odśpiewa dwie czarowne piosenki „La Violettera" i „Elektric Girl". Partneruje znakomitej artystce w podwójnej roli zakochanego chłopaczka i Pierota p. **Zdzitowiecki** (tango z Orleńską w 2-gim akcie); świetną obsadę twórczą pp. **Wiśniewski, Lenk, Rdzawicz, Kwaskowski, Wiesławska, Lisicka, Łodzińska, Zarembina.** Reżyserja p. **Lenka.** Środowa premjera otrzymuje nową wystawę, obfitującą w efekty sceniczne.

List do redakcji.

Do Szanownej Redakcji
„Głosu Pomorskiego“
w Grudziądzu.

W nr. 294 „Głosu Pomorskiego“ z d. 19. 12. 1924 ukazał się artykuł p.t. „O sprawiedliwość w wymiarze podatku“. Cyfry w nim podane zaczerpnięte z prowizorycznego zestawienia wpływów podatkowych za 10 miesięcy 1924 (z wyłączeniem listopada i grudnia). — Autor kładzie nacisk na najwyższe obciążenie głowę ma przypadać 20 zł. 39 gr. podczas gdy na głowę każdego obywatela w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie na Rzeczypospolitej przypada przeciętnie 12 zł. 31 gr.

Ponieważ artykuł ten przeznaczony był dla czytelników z Pomorza, należało podać ściślejsze cyfry. Przeto dla ścisłości i dla uspokojenia ludności pomorskiej wyjaśniam:

Na Pomorzu z ludnością 939.495 głów wpływ podatku wynosił 13 948 989 zł., przypada na 1 mieszkańca **14 zł. 61 gr.** — W Wielkopolsce z ludnością 1 974 057 głów wpływ podatku wynosił 45 480 322 zł., przypada na 1 mieszkańca istotnie 23 zł. 04 — razem przeciętnie w tych **dwu dzielnicach 20 zł. 39 gr.**

Na 12 Izb skarbowych suma wpływu z podatków bezpośrednich w tutejszej dzielnicy stoi jednak na ósmem miejscu z rzędu.

Statystyka za I-sze półrocze 1924 wykazuje, że wpływ kar i odsetek za zwłokę w stosunku do wpływów podatkowych był najniższy w Wielkopolsce (1.5 proc.) następnie na Pomorzu (2.2 p.) zaś w innych okręgach wpływy te były coraz wyższe i dochodziły do 5.9 proc. (Łuck).

Ponieważ nadto cyfry za 10 miesięcy nie wykazują kwot wymierzonego podatku lecz tylko wpływy, to ze względu na niski procent kar za zwłokę wnosić można, że ludność dzielnic zachodnich chętniej płaci podat. lub będąc lepiej sytuowaną prędzej dotrzymuje terminu płatności aniżeli gdzieindziej. Dlatego też cyfry statytstyczne wpływów w zachodnich dzielnicach są wyższe, nie są jednak wskazówką, że obciążenie jest tu za wysokie. Obrazem bowiem przeciętnego obciążenia może być nie wykaz wpływów lecz wykaz sumy wymiarów podatkowych po strąceniu kwot odpisanych później wskutek odwołań lub nieściągalności.

W interesie prawdy materjalnej proszę o wydrukowanie powyższego wyjaśnienia.

Prezes Izby Skarbowej
w r. Obrzud.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł, z odnoszeniem lub zamiejscowe 2 75 zł., za granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde następne słowo 8 gr. Ruch towarzystw 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen powyższych opustów nie udziela się
Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.